

GONIEC i ISKRA

(Dziennik dla wszystkich).

Czasopismo ilustrowane.

➔ Numer pojedynczy 20 ct. w. a. ➔

„Wesoły Kurjerek“ dla nieprenumeratorów 10 ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów 10 ct. w. a.

Prenumerata „Gońca i Iskry“ z „Wesołym Kurjerkiem“ rocznie 8 złr. półrocznie 4 złr. kwartalnie 2 złr. Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ulica Kraszewskiego liczbą 23.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.

Od Wydawnictwa.

Z przykrością przychodzi nam zawiadomić, że rysunek premii: „Wizerunki wodzów polskich“ już zupełnie ukończony zepsuł się ze szczeniem w skutek okoliczności od redakcji niezależnych. Stała się dotkliwa dla wydawnictwa strata tem dotkliwsza, że premia ta już rozesłana być powinna.

W obec takiego zawodu, szanowni prenumeratorowie narażeni być muszą na zwłokę. W każdym razie, w jak najkrótszym czasie odbiorą należną im i przez nas obiecaną premię, tylko jeszcze nie wiemy, czy tę samą, czy też inną odpowiednią — o czem już w następnym numerze zawiadomimy.

Razem z tym dodatkowym numerem rozseła się Nr. 688 zawierający dalszy ciąg ilustracji przedstawiających krajobrazy Zakopanego.

Od ręki.

— List otwarty.

Niejaki dr. Molin, obecnie przebywający w Cieszynie, a przed kilku laty lizał nam się w Krakowie i brał nasze pieniądze — wystąpił w germanizatorskim piśmie: *Nowy Czas* przeciwko zakładaniu gimnazjum polskiego w Cieszynie. Nikczemność tę, sui generis pedagoga, pigtnuje p. Żółtowski listem otwartym, który za innemi, uważamy sobie za publiczny obowiązek, powtórzyć:

„List otwarty

do Dra Jana Molina.

Panie doktorze!

Pamiętasz zapewne, jak przed dwudziestu kilku laty, będąc jeszcze polakiem ze Szląska potrzebującym pomocy dla swych studjów uniwersyteckich, zgłosiłeś się do mnie o tę pomoc i miałeś takową w ciągu kilku lat. Pamiętać powinienieś także, iż odbiór każdej otrzymanej kwoty pieniężnej potwierdzałeś własnoręcznym podpisem. Czyniłeś zaś to na żądanie moje w tym celu, ażebyś z czasem, gdy pozyskasz odpowiednie stanowisko, pomny dwudziestu ośmiu własnych podpisów, zwrócił pobrany grosz na rzecz kształcących się młodych polaków ze Szląska.

Wiadomo ci panie doktorze również i to, że nikomu dotychczas z pośród licznej polskiej młodzieży, kształcącej się w uniwersytecie krakowskim, nie przypomniałem udzielanych przeze mnie zasiłków, pomimo, iż nie wszyscy może w późniejszym życiu stali się tem, czem być mieli wedle pragnień moich. Nikt też z tego grona nie wycisnął z gasnących oczu moich takich łez boleści, nikt takiego ciężkiego zawodu mi nie sprawił i nie zmusił do oświadczenia, które chciaj, panie doktorze do wiadomości przyjąć.

Z uwagi, iż ciężko zapracowany grosz wdowi jedynie i wyłącznie dla zacnych synów polskiej krainy miał być użytym, z uwagi nadto, iż w artykule swoim p. t. „Kilka słów prawdy“ (a raczej nieprawdy) amieszczonej w *Nowym Czasie* rzekłeś się pan tytułu polaka, a więc tego, komu honorowej i pod znanymi panu warunkami zastrzeżonej pożyczki udzielałem — wzywam pana pod rygorem właściwym, ażebyś znaną ci sumę w latach 1870, 1871, 1872 i 1873 odemnie na kształcenie się w krakowskim uniwersytecie dla dobra polskiej dzielnicy pobraną, złożył niezwłocznie na rzecz polskiego gimnazjum w Cieszynie.

Kraków, dnia 17. kwietnia 1895 roku.

Ignacy Żółtowski.

Wszystkie pisma polskie proszę najuprzejmiej o łaskawe powtórzenie powyższego listu.

Ignacy Żółtowski.

ROMANS TENORA.

➔ P o w i e ś ć ➔

MARIONA GRAWFORDA

przekład z angielskiego.

Ciąg dalszy

(Patrz Nr. 685).

Nino czuł się niezmiernie zaniepokojony myślą, iż odkrycie baronowej może go narażić na utratę tego, co mu nad wszystko było drogiem. Któż wie, czy będzie on dalej udzielał lekcji Jadwidze, czy będzie z nią więcej odbywał wycieczki? Spokój, jedyne chwile słoneczne, jakie miał w życiu, nadzieje szczęścia, wszystko to mogło odrazu przepaść dla niego.

— Ach pani! — zawołał głosem stłumionym ze wzrószenia, zaplatając palce ruchem nerwowym — czyż podobna, abyś temu uwierzyła?

— I czemużby nie, panie Cartagna? — spytała baronowa, rzucając mu z pod przymkniętych powiek drwiące spojrzenie. — Alboż mi nie powiedziałeś, gdzie mieszkasz i, czyż nie tam całe sąsiedztwo, że nie kim innym jesteś, jak Janem Cartagna, powszechnie znanym Nino, który ma na scenie po raz pierwszy wystąpić podczas karnawału?

— O, mój Boże! — wyszeptał młody chłopak, przekonywając się z rozpazą, że wszystko już było wiadome tej kobiecie i że nie go nie mogło ocalić. Przeszedł się parę razy w milezeniu po pokoju, błąd, jak ściana, a baronowa przyglądała mu się tymczasem z uśmiechem, bardzo ubawiona wzburzeniem, które w nim wywołała, i udając, że wie daleko więcej, niż było w istocie. Właściwie przypuszczała tylko, iż Nino będąc ubogim, dopomaga sobie nauczycielstwem na utrzymanie, sposobiąc się zarazem do sceny i widziała w tem dowód jego rozumu i niepoślednich zdolności. Chciała jednak teraz udźczyć go cokolwiek, widząc, iż ma możność to uczynić.

— Panie Cartagna — rzekła, wreszcie, z uśmiechem — czy wiesz, że wyglądasz w tej chwili jak Napoleon po rozprawie pod Waterloo.

Nie jej na to nie odpowiedział, czekając czy mu nie da poznać, jaki użytek zamierza zrobić ze swej zdobyczy.

— Czy to już wszystko? rzekł wreszcie z gorzkim uśmiechem na zmienionej twarzy.

— O, nie; zastanawiam się teraz nad tem, dlaczego moje odkrycie tak mocno pana dotknęło? Musi być tego jakaś ważna przyczyna.

— Słowa te trafiły, jakby ostrzem noża w serce chłopaka.

— Pani — rzekł dżącym głosem — nie w tem dziwnego, że człowiek ubogi chce wyżyc jakkolwiek. Zajmuję się daniem lekcji, dopóki nie wystąpię na scenie, a uczynię to dla pozyskania kawałka chleba.

— Zaczynam teraz pana rozumieć... — odpowiedziała Baronowa, choć w głębi duszy nie dowierzała jego słowom, przeczuwając w nim zbyt wielkiej pomy, aby się chciał tak szczerze przyznać do swego ubóstwa. Bystra z niej była kobieta, co się zowie.

— Czy sądzisz pani — mówił dalej Nino — że gdyby hrabia Lira dowiedział się, iż zamierzam w teatrze występować, nie chciałby abym dłużej udzielał lekcji jego córce.

— Nie przypuszczam tego — odrzekła — ale mógłby ktoś inny...

— W każdym razie nie hrabia... — Tu przygryzł sobie usta, lękając się, czy znowu siebie nie zdradził.

— Ani też hrabianka — dokończyła za niego baronowa ze śmiechem. Domyślił się odrazu, co podejrywała, ale zamiast nad sobą zapanować i przyjąć chłodno te słowa, dał się unieść swemu rozdrażnieniu.

— Przeszedłem do pani domu — rzekł — nie na to, abym był poddany ścisłemu egzaminowi, ale dla udzielania jej lekcji włoskiego języka. Skoro nie czuję się dziś pani usposobioną do nauki, pozwolę sobie ją pożegnać.

To rzekłszy, wziął za kapelusze i w dumnej postawie skierował się ku drzwiom.

— Choć panu tu, proszę — rzekła głosem, który był rozkazujący, choć go nie posiadała.

Zawachawszy się nieco powrócił do niej. Wstała tedy i wzięwszy go za rękę, zaprowadziła w głąb buduaru i tam na niskiej sofce wskazała mu miejsce obok siebie.

— Czy wiesz pan — rzekła potem — coby się stało, gdybyś był teraz ztąd odszedł? Oto poszłabym była do hrabiego Lira i powiedziałabym mu, że nie jesteś pan weale profesorem, ale podałeś za takiego, aby móżdż bywał w jego domu i córkę jego widywać.

— Byłoby to niegodną zdradą! — zawołał Nino.

— Mylisz się pan; było rzeczą właściwą, że przyjmując do siebie nauczyciela, chciałam czegośkolwiek dowiedzieć się o nim. Odkrywszy zaś jego podstęp, czyż nie miałam obowiązku ostrzedz w tym razie moich bliskich znajomych?

— Zapewne — odpowiedział chmurno — tylko cokolwiek zaprędko zabrałaś się pani do owych poszukiwań.

— Musiałam się spieszyć, skoro miałeś pan dzisiaj rozpocząć lekcje.

— Jest i w tem trochę słuszności — rzekł Nino, a potem dodał: — jakże zamierzasz pani postąpić teraz ze mną?

— Zależec to będzie od ciebie samego. Jeżeli chcesz być rozsądnym, pozostaniemy z sobą w przyjaznym stosunku. Umieję cenić znakomitych artystów, zatem..

— Ależ ja nie jestem jeszcze żadną znakomitością — zawołał Nino, czując się jednak przyjemnie polechtanym w swej miłości własnej.

— Zostaw mi sąd o tem, kochany panie Cartagna. Widzę już w tobie wielkiego artystę w bliskiej przyszłości, choć prawie dzieciakiem jeszcze jesteś. Powiedz mi, proszę, wiele lat sobie liczysz?

— Skończyłem niedawno rok dwudziesty — odpowiedział zarumieniony.

— No, proszę, a ja mam trzydzieści z górą, więc mogłabym być prawie twoją matką — rzekła baronowa z lekkim cieniem smutku, którego wyraz znikł jednak natychmiast z jej ruchliwej twarzy.

— Cóż to szkodzi? — spytał Nino, ubawiony jej dziwnym zachowaniem się — co do mnie, radbym mieć ten wiek dzisiaj.

— A ja bardzo się cieszę z tego, że tak nie jest — odrzekła. — A teraz posłuchaj mnie pan. Main cię dziś najzupólniej w mojej mocy, wszak to rozumiesz? I domyślam się, że jesteś zapamiętałe rozkochany w hrabiance Lira...

Nino zerwał się na równe nogi z twarzą śmiertelnie bladą.

— Pani! tego już za wiele! — zawołał. — Więcej znieść nie potrafię. Żegnaj panią!

Przy tych słowach, zabrał się znowu do odejścia.

— W takim razie — rzekła spokojnie baronowa — dopełnię tego, co panu zapowiedziałam. A! przypomnienie to uspokoiło pana odrazu — dodała z uśmiechem. — Pomówmy zatem jeszcze o tej sprawie. Otóż, rzecz tak stoi, że tajemnicę twoją odkryłam w zupełności, kochany panie, ale nadużywać mojej mocy nie będę, bom cię szczerze polubiła.

— Mnie? — zapytał zdziwiony. — Toż nie znamy się z sobą prawie, a przytem jakże ogromna przestrzeń dzieli mnie od stanowiska, jakie pani zajmujesz.

Mówiąc to, zajął jednak poprzednie miejsce obok niej.

Nie to nie znaczy — odpowiedziała mu. — Czyż nie jest także wielką panią hrabianka Lira?

— Nie mogę wcale zrozumieć pani zamiarów — rzekł Nino zniecierpliwiony. — Jakiż ma być nadal nasz stosunek?

— Nie potrzebuję tego, abys mnie pan dokładnie rozumiał — odpowiedziała baronowa, utkwivszy w nim czarne źrenice — wystarczy nateraz, abys wiedział, że pragnę korzystać z praw, jakie mam nad tobą, panie Cartagna — dodała z czarownym uśmiechem — dla zapewnienia sobie dalszej z tobą znajomości. Chcę, abys tu bywał często i śpiewał dla mnie, dla mnie jednej, ma się rozumieć. Przynajmniej ci uroczyste, że nikt o tem wiedzieć nie będzie. Cóż tedy? czy poddajesz się owej pokucie?

— Śpiew nie może być nigdy dla mnie pokutą — odpowiedział Nino, w którym miłość własna, najmocniej podobno rozwinięta zwykle u śpiewaków, przemawiała za uwzględnieniem prośby baronowej. Zresztą, czuł sam, że w tym razie znajduje się niemal na łasce owej kobiety i uleść musi jej woli.

— A zatem, rzecz załatwiona — rzekła. — Dowidzenia, wszak będzie to nie długo?

Na takiej więc stopie stanął odtąd stosunek młodego chłopaka z zalotną i przebiegłą kobietą, z którą traf go zbliżył. Wychodząc od niej, dziwił się w naiwności swego

młodościwego wieku upodobaniu, jakie tak nagle powzięła do niego ta wielka pani, zdaleka tu przybyła i zapytał siebie, czy w jej kraju inne kobiety równie skore bywają do rzucania na marne uczuć nie mogących liczyć na wzajemność? Bądź co bądź, przeświadczenie, że nie był obojętnym baronowej, cieszyło go dlatego, iż mu dawało rękojmię przez nią jego tajemnicy. Inaczej bowiem ujrzałaby zerwanym odrazu stosunek, którego nie miałby potrzeby dłużej podtrzymywać.

Tymczasem modrooka córka Germanji, wyłączenie nad jego sercem panująca, dziwnie zmienną się stawała w swem usposobieniu. Czasami, przez kilka lekcji z rzędu, widywał ją zajętą pilnie nauką, ale potem następowały dni, w których znać po niej było pewne roztańnienie. Przerывała często czytanie, lub wykład swego profesora dla zadawania mu zapytań, dotyczących tajemniczego artysty, którego śpiew słyszała w Panteonie; zauważwszy zaś, iż rad był, jak najmniej mówić o tym przedmiocie, czuła się tembardziej zaciekawiona, choć starannie ukrywała wrażenia, które zdradzał tylko niekiedy rumieniec na jej twarzy. Ale nie uchodził ów przemijający objaw uwadze jej wielbiciela, dostrzegającego w nim zapowiedź rozkwitu uczucia już kiełkującego w sercu Jadwigi. Wiedział dobrze, iż sam nie jest dla niej niezem, ale czuł, że śpiew jego poruszył ją do głębi i żywił nadzieję, że potęgą swego talentu porafi z czasem miłość jej pozyskać samowolnie. Czuł, że w owej księżycowej nocy, w której głos jego wypowiadał uczucie bezmierne, wzbudziła się przez niego uśpiona dotąd dusza młodej dziewicy i dla najśmielszych rojeń swoich znajdował teraz podstawę.

Pewnego wieczora, idąc do domu z De Pretisem, którego prowadził do nas na kolację. Nino namówił go do obrania dłuższej drogi, przechodzącej około pałacu Carmandola. Noc była cicha, a nawet dosyć ciepła, jak na grudzień, ale żadna gwiazda nie świeciła na niebie. Znalazłszy się przed pałacem, Nino ujrzał światło w oknie pokoju, w którym dawał lekcje Jadwidze. Pomyślał, że w tej późnej godzinie musi ona być sama. Przystanął tedy, a gdy De Pretis zapytał o powód tego, za całą odpowiedź rozpoczął arję, której pierwsze słowa uosobiły zawsze dla niego ukochaną istotę: *Spirito gentil*.

Zanim kilkanaście taktów odśpiewał, okno uchyliło się i mógł dostrzedz postać hrabianki, rysującą się ciemno na jasnym tle wnętrza pokoju. Śpiewał jeszcze przez kilka chwil, potem nagle zamilkł.

— Chodźmy — rzekł z cicha do swego towarzysza i oddalili się obadwa, podczas, gdy Jadwiga nasłuchiwała w oknie odgłosu ich kroków, słabnącego coraz bardziej wśród nocnej ponurości.

— Ów tajemniczy kuzyn pana przechodził tedy wczorajszego wieczora — rzekła następnego dnia podczas lekcji, a Nino mógł wtedy znowu dostrzedz na jej twarzy rumieniec, który się na niej pojawiał, ilekroć wspominała owego nieznanego.

— Doprawdy? — rzekł niby zdziwiony. — Ale zkądże go pani poznała? (C. d. n.)

Ciekawe cyfry.

Kulę ziemską, dzielącą się na Europę, Azję, Afrykę, Amerykę i Australję, zamieszkuje 1. miliard i 485 milionów mieszkańców. Azja, co do liczby ludności i wielkości obszaru zajmuje pierwsze miejsce, gdyż liczy 825 milionów ludności.

Europa liczy 360 milionów mieszkańców, Afryka 169 milionów. Ameryka 125 milionów, Australja przeszło 5 1/2 miliona.

Europa z powodu cywilizacji posiada pierwszeństwo. Od czasów kongresu wiedeńskiego 1815 roku rozstrzygło o losach świata pod względem politycznym pięć następujących mocarstw: Anglja, Austrja, Francja, Prusy i Rosja. Od roku 1870 przystąpiły Włochy do tego europejskiego areopagu, a zamiast Prus występują Niemcy na widowni politycznej.

Najmniej potrzebują się oglądać na inne mocarstwa Anglja i Rosja, które się rządzą własną polityką nie troszcząc się wiele o inne państwa.

Wojsko angielskie na stopie pokojowej liczy tylko 227 tysięcy żołnierzy, za to flota angielska składa się z 711 okrętów wojennych i z 21.000 handlowych statków. Anglja jest więc przede wszystkim potężną na wodzie, to też nie napróżno głosi pieśń narodowa angielska: „Panuj Brytanjo nad wodami — anglik nigdy nie będzie niewolnikiem“.

Rosja liczy 116 milionów ludności. Flota wojenna składa się z 199 okrętów — z tych 143 jest na morzu Czarnem, 33 na oceanie Spokojnym, a 23 na morzu Kaspijskiem. Wojsko rosyjskie w pokoju dochodzi do 1.000.000, a podczas wojny liczy 3.441.000 żołnierzy.

Zdaniem polityków przyjdzie kiedyś do zaciętej wojny pomiędzy Anglją, a Rosją z powodu panowania nad indjanami. Źródłem bogactw i potęgi Anglii są Indje, w Azji, które liczą 260 milionów ludności. Rosja pragnie zagarnąć Indje, dlatego starcie pomiędzy temi dwoma mocarstwami, jest tylko kwestją czasu.

Cesarstwo Niemieckie, połączywszy w jedną całość drobne państwa niemieckie i pobivszy 1870 roku Francję, stało się pierwszorzędnym mocarstwem, jednakże musi się zawsze oglądać na Rosję, Anglję i Francję. Czując tę zawistność, zawarły Niemcy trójprzymierze z Austrją i Włochami. Owo przymierze polega na tem że w razie zaciepienia jednego z owych trzech mocarstw, rządy dwóch innych muszą nieść zaciepienemu pomoc wojskową. Owo trójprzymierze przyczynia się głównie do ustawnego pomnażania wojska, fortec, broni, okrętów. Jest to zbrojny pokój, który przez długie lata więcej ciąży, aniżeli wojna.

Niemieckie państwo liczy 50 mil. ludności. Armja pokojowa liczy 511.000 żołnierzy, w razie wojny 2.471.000.

Królestwo Włoskie liczy 30 milionów ludności. Armja podczas pokoju liczy 247.000 a w czasie wojny 2.124.000 żołnierzy. Flota włoska składa się z 271 okrętów wojennych i 1715 handlowych.

Austrja, a raczej cesarstwo, a właściwie rzesza Austrjacko-Węgierska, liczy 42 milionów ludności. Armja austro-węgierska w pokoju wynosi 364.000, podczas wojny 1.000.000 żołnierzy. Flota austrjacka posiada 140 wojennych i 391 handlowych okrętów.

Teatr — koncerta — widowiska.

Prelegent — w tym czasie przedstawiony — to jednoaktowa bluetka p. Józefa Kościelskiego, osnuta po części na przedpotopowym *qui pro quo*, a po części na... niczem. Nie brak jej, jednak, wprawy i nawet pewnego frazesowego dowcipu. Pan Kościelski w polityce zaczynał od dużego — skończył na małym — w literaturze zaczął od małego, ale zdaje się, że nie skończy na wielkim, bo od początku swojej kariery autorskiej częstuje nas samemi jednoaktówkami. Czyżby go było nie stać na coś większego, coś głębszego i coś lepszego?... Nam się zdaje z tego cośmy widzieli, że stać — ale nie zawsze talent *oblige*, a często, gdy może dumać o znikomościach świata, na złożonych wezgiłowach, to traci energję, rzutkość, oryginalność, ochotę — gnuśnieje... Fredrów, Tarnowskich, Krasieńskich, Cieszkowskich — z rodu magnatów i z talentu magnatów, co raz mniej... Dziś chłop, czy pan, gdy pieniądze huk, chce, przede wszystkim, używać życia — tak, czy gwak, aby używać...

Przepraszam za tę mimowolną dygresję... W *Prelegencie*, grał smakosza, (postać tak oryginalna, jak buty z cholewami) — p. Feldmam, oczywiście, dobrze, z humorem i artystycznym komizmem. Rolę wystrzyżonego amanta wyłuszczył

bo inaczej nie mógł, p. Kliszewski, a panna Bier-nacka debiutująca u nas po raz drugi, okazała w grze ładnej Andzi, że ma talent, wdzięk i in-teligencję.

O drugiej z francuzkiego przetransponowanej dro-bnostce: *Nie mam czasu* — tyle tylko powiedzieć można, że panu Walewskiemu dała sposobność do rozwinięcia zalet jego talentu — więc werwy, humoru, artystycznej rutyny i bystrości aktorskiej w chwytaniu drobnostek do uwydatniania całości.

Harde dusze, jak wiadomo, przerobił p. Sar-necki z powieści Orzeszkowej *Bene nati* na dra-mat w 5. aktach. Powieść pani Orzeszkowej na wskrós tendencyjna, posiada zalety pisarskie, bo autorka mogła i umiała skorzystać ze wszystkich form literackich, jakimi powieść rozporządza — dramat z niej miał tylko to dobrego, co na scenę mogło być wzięte z powieści — więc z życia wierne obrazy szlacheckich zaścianków, typowe, nawet, pod względem etnograficznym, — więc koloryt, nasz, swojski, oddychający głęboką prowincją, deskami. od świata zabita, w której, jednak, życie wre, kipi, a ludzie kochają, cierpią, śmieją się i płaczą — wszystko to nasze aż do tego psa, co szczeka gdzieś za kulisami... Szereg takich obrazów, a jest ich masa, snujących się przez pięć aktów — to dziwnie zajmujące sceny dla oczów, dla uszów — dla serca — ale trzeba umieć to odczuć... Pa-trząc na życie tej drobnej, litewskiej szlachty i śmiać się chce, i płakać, a drwić tylko głupiec potrafi podfarbowany studjami estetycznymi z wiedeńskich „małżeństw na próbę“...

Harde dusze, jako dramat szwankują, nie-mal na każdym kroku. I dziwna rzecz — p. Sarnecki sam komedjopisarz, nie zdobył się na wytworzenie scen, w którychby bohater i bohaterka dramatu działali razem... Jedno drugiego nie widzi przez całe pięć aktów — dwa listy przez chłopca dorę-czone bohaterce, zaczynają i rozwiązują dramat. Za to figur nie potrzebnych w dramacie, darmo-zjadów komparsowych — mnóstwo!..

Całość w grze ogólnej wyszła dobrze i wi-dać było energiczną i umiejętną reżyserję — ale naprawdę, żadnej, tak bardzo odpowiedzialnej roli nie było, bo rozpryskiwało się to na wszystkie strony, aby sformować barwną, jaskrawą i cha-rakterystyczną całość. Grała dzielnie Saleię, twardą litwinę: pani Stachowiczowa, grała rzewnie i sym-patycznie miękką litwinę Aurelkę: p. Czaplinska. Grą nadzwyczaj umiejętną uratował p. Żelazowski od ekliwości bohatera Jerzego, znakomicie ode-grał p. Fiszer starego szlachezca Kuleszę — wy-bornym był typowym swatem Jaśmontem p. Rusz-kowski, z fantazją zatwardziałego szlachezca i butnie grał Konstantego p. Hierowski; z cha-rakterystyczną komiką, odtworzył p. Walewski małą rolę niedorajdy Cydzika — a reszta wszystko role epizodyczne, choć koloryt w nich jaskrawy — grali je pp. Gostyńska, Cichočka, Feldman, Kwieceńska, Gromnicka, Kliszewski, Gasiński, Otrembowa i inni.

O tendencji spleśniałej, jak stary mech na chatach litewskich, o której już nawet dzisiaj wróble nie śpiewają w puszczy białowieżskiej — rzecz prosta pisać nie będziemy, bo szkoda czasu na takie studenckie dyskusje.

Pan Rygier artysta sceny krakowskiej zaj-mujący na niej nie od dziś bardzo wybitne sta-nowisko, wystąpił w tym czasie na lwowskiej scenie kilka razy gościnnie. Grał w *Mazepie* wojewodę, w *Poskromieniu złośnicy* Petruchia i w *Zbójcach* Franciszka. Talent p. Rygiera w rolach charakterystyczno-dramatycznych, jest skryształizowany i posiada te właściwości, które go stawiają na pierwszorzędnym miejscu aktor-skiem. Organ mowy silny i dźwięczny, postawa okazała, inteligencja aktorska bystra i głębsza, artyzm przenikliwy, gra naturalna, a silna — to są przyneypalne zalety krakowskiego gościa, który wśród naszych artystów dramatycznych ma prawo i zajmuje też jedno z pierwszorzędnych stanowisk.

Farsa Bisson'a: *Bal maskowy*, nie różni się ni-czem od tuzinów innych fars francuskich, w których nie wiele jest sensu, a sporo pustego śmiechu i za-bawnych sytuacji. Takie rzeczy trzeba grać żywo i jaskrawo — tak też ją grano i na naszej scenie. Najgłówniejszą rolę: aptekarza w małym miasteczku miał p. Fiszer i grał ją wyśmienicie. Obok niego, pani Gostyńska gra swoją, żonę sekutnie, postawiła na pierwszym planie. Choć rola doktora dosyć duża,

ale też i według szablonu praktykowanego w farsach zlepią, nie dała sposobności do gry wybitnej, na-wet takiemu artyście, jak p. Żelazowski. Akt trzeci tej farsy zupełnie słaby, a figury świeżo do niego wpro-wadzone błakają się już niepotrzebnie. Z innych ról wymienić jeszcze należy pp. Czaplinską i Walewskiego, który mimo banalnych sytuacji, w jakich im autor pływać kazał, potrafil, jednak grą swoją przedsta-wione postacie ożywić.

Różne sprawy.

Galicyski Bank kredytowy.

Dwudzieste drugie zwyczajne walne zgromadzenie akcjonariuszów gal. Banku kredytowego, w zastępstwie chorego prezesa rady nadzorczej ks. Adama Sapięhy, zagał wczoraj o godzinie 12. w południe wiceprezes poseł dr. Gros w obecności komisarza rządowego rady dr. Emila Zubrzyckiego. Następnie dyrektor dr. Marchwicki przedstawił sprawozdanie z czynności i prze-dłożenie z rachunków za r. 1894.

Przedłożony bilans nie obejmuje zysków z prze-prowadzonej z roku 1893 konwersji 4½% listów za-stawnych 4% — Bank bowiem jest umową zawartą wspólnie z Bankiem dla krajów koronnych, obowią-zany do nabywania wszystkich 4% listów zastawnych, jakie gal. Towarz. kredytowe po koniecu roku 1897 emitować będzie, — to też uważa rada zawiadowcza za wskazane, zyski te trzymać jako rozerwe całego interesu, którego rachunek właściwie dopiero z końcem r. 1897 zamknięty zostanie. Obecnie może rada za-wiadowcza jedynie podać do wiadomości, że jakkolwiek ilość wydanych po koniecu 1894 roku przez Towarzy-stwo kredytowe ziemskie 4% listów zastawnych prze-wyżyła o wiele kwotę przewidywaną — mimo sta-gnacji jaka większej części r. 1894 w sprzedaży papierów lokacyjnych panowała — prawie wszystkie objęte 4% listy zastawne w ostatnich miesiącach r. z. i w dwóch pierwszych miesiącach r. b. wysprzeda-ne zostały.

W interesie kopalni borysławskich żadna nowa nie zaszła zmiana: przejęcie ceny sprzedaży wosku w skutek konkurencji były niższe, jak w roku 1893. Okoliczność ta spowodowała Bank do wzięcia inicja-tywy w przeprowadzeniu pewnego porozumienia się producentów, aby usprawiedliwione potrzebą konsu-mentów ceny utrwalone zostały. Jest nadzieja, że usi-łowania w tym kierunku do spodziewanego doprowa-dzą rezultatu i przyczynią się do podniesienia większej jeszcze rentowności kopalni borysławskich.

Ostateczny wynik rachunków za rok 1894 przed-stawia zysk w kwocie 151.940 złr. 07 et.

W dalszym ciągu dr. T. Semilski i przedsta-wił sprawozdanie wydziału rewizyjnego i postawił wniosek udzielenia dyrekcji absortorium. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto, poczem dyrektor p. Krzyża-nowski przedłożył uchwały rady zawiadowczej wzglę-dem podziału czystego zysku.

Nadwyżka zysku, według zamknięcia rachunków, wynosi zł. 151. 940 et. 07. z których w myśl § 47. statutu przedewszystkiem wydzielić należy 5 procent od kapitału, to jest po 10 zł. od 5.000 akcji kwotę 50.000 zł. która w myśl uchwały rady zawiadowczej wypłacona już została akcjonariuszom za kupon sty-czniowy 1895 r. Pozostaje 101. 940 zł. 07 et. Odtrą-ciwszy przeniesienie zysku z r. 1893 3.634 zł. pozos-taje do dalszego rozdziału 98.300 zł. 07 et.

Co do użycia tej kwoty proponuje rada nadzorcza wypłacić w myśl § 47 statutu: 10 proc. tantjemy radzie zawiadowczej 9.830 zł. 60 et., 5 proc. tantjemy radzie wykonawczej 4.915 zł. 30 et., 5 proc. tantjemy dla urzędników 4.915 zł. 30 et. a z pozostałych 78.644 zł. czyli łącznie 82.278 zł. 87 et. przeznaczyć jako superdywidendę po 5 zł. od 5.000 akcji, t. j. 25.000 zł. przenieść na rachunek rezerwy nadzwyczajnej, 50.000 zł. przeznaczyć na fundusz umorzenia gmaechu bankowego, 5.000 zł. tj. razem 80.000 złr., zaś pozos-tałe 2.278 zł. 87 et. przenieść na rachunek zysku z roku 1895.

Proponowana obecnie superdywidenda a po 5 zł. łącznie z wypłaconemi w styczniu 10 zł., przedstawia roczny dochód od akcji Banku po 15 zł., czyli 7½ procent od sta.

Wnioski te uchwalono bez dyskusji.

W końcu przystąpiono do wyborów. — Do rady zawiadowczej wybrani zostali ponownie: pp. ks. Adam Sapięha, hr. Mieczysław Dunin Borkowski i dr. Zdzisław Marchwicki, zaś do wydziału rewizyjnego na r. 1895 pp. dr. Koczyndyk i hr. Mikołaj Wolański.

Na tem walnem zgromadzeniu zamianowano vice-dyrektorem p. Elwarda Marynowskiego dotych-

czasowego sekretarza banku w uznaniu jego złołności, sumiennej pracy i niezwyklej energii połączonej z wzorowym taktem.

Nadesłane.

Wszelkiego rodzaju towary wchodzące w za-kres handlu korzennego w najlepszej jakości poleca p. **Ferdynand Kula w Sądowej Wiszni.**

Z naszej strony zaszefając mu: szczęście Boże! nadmieniamy, że p. F. Kula, jako długoletni kie-rownik handlu korzennego firmy Kozłowskiego w Przemyślu, dał się poznać szerszej publiczno-ści, jako rzetelny i fachowo wykształcony w za-wodzie kupieckim. Tą sympatję zjednać potrafi szerszą klientelę dla własnego interesu, czego mu życzymy i polecamy gorąco publiczności.

(6387—1).

Odbiorcy.

Zwraca się baczną uwagę publiczności na skład i pracownię **wyrobów nożowniczych p. Jana Lauruka, we Lwowie, przy ul. Boimów l. 3.** Wyroby pochodzące z tej pracowni są wyko-nane z najlepszej stali angielskiej, a wykonane rzetelnie i przez uzdolnionych rękodzielników na-szych, dają gwarancję, że są **trwalsze i tańsze od zagranicznych.**

(6388—4—1)

! Popierajmy przemysł własny!

Hotel Europejski najstarszy w Brodach poleca zawsze z komfortem i wygodami 18 pokoi urządzonych w cenie **od 60 ct. do 1 złr. za dobę.**

(6383—2—1)

Andrzej Kobielnik były długoletni krawiec gr. kat. duchownego seminarjum we Lwowie, obecnie posiada pracownię krawiecką **przy ulicy Sykstuskiej pod l. 30, l. p.**

(6284—1)

Wszelkie roboty w zakres krawiectwa wcho-dzące jak: uniformy wojskowe i dla urzędników, suknie dla W-go Duchowieństwa tudzież mundurki dla uczni gimnazjalnych sporządzaz materiałow wła-snych, jak i dostarczonych przez Szan. Publiczność. **Wykonanie bardzo staranne i po umiarkowa-nych cenach.**

Dr. JÓZEF PIĄTKOWSKI

otworzył (6348-6-2.)

kancelarię adwokacką

we Lwowie — ulica Sobieskiego l. 4.

Przewyborny koniak i rum doskonały po cenach bardzo umiarkowanych poleca droguer-ja pp. **Łofoza i Freudmanna** we Lwowie, **Rynek 10.** Dla pań znajdzie się w tej droguerji wiele, wiele przyborów toaletowych nieszkodliwych, a bardzo pięknie upiększających. Ponieważ panie lubią oszczędność — przeto małżonków powinny wyprawić po koniak i same po przybory toale-towe spieszyć do droguerji w **Rynku pod l. 10.**

(6371-3-2).

Wielki handel win wszelkich, poleca p. L. Krampner we Lwowie, za rogatką Żółkiewską, który od lat wielu sprowadza do swoich piwnic wina z renomowanych winnic, a nabywszy wiel-kiej znajomości konserwacji wina, tylko najprze-dniejsze gatunki i po bardzo umiarkowanych ce-nach poleca. Zamawiać można także listownie pod adresem **L. Krampner Lwów-Podzamcze.** Za doskonałe wina i rychłą ekspedycję ręczy się.

(6372-4-2).

Pracownia i magazyn konfekcji męskiej p. **Romana Pilawskiego** przeniesione zostały z placu Marjackiego, **na ul. Kopernika pod l. 4.** gdzie wszelkie zamówienia przyjmuje, wykonując je rzetelnie i po cenach najprzystępniejszych, zas-tosowując zawsze najświeższą modę.

(6373-3-2).

Na wystawie krajowej odszczególniona
FABRYKA
Wózków dla dzieci.



Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że z dniem 1. Marca 1897. stworzyłem.

SKŁAD WÓZKÓW DLA DZIECI

począwszy od zwykłych, aż do najokazalszych, oraz skład wszelkich wyrobów koszykarskich jakoto: koszów do podróży, stołów pod kwiaty, koszów na nuty i na roboty, koszów ręcznych dla pań i kucharek, wreszcie, wszelkich w zakres koszykarstwa wchodzących wyrobów. Na szczególniejszą uwagę ze strony Szan. P. T. Publiczności zasługują moje:

WYROBY BAMBUSOWE

o których trwałości, elegancji i taniości może się każdy — kto tylko chce — osobiście u mnie przekonać.

Skład w Ryńku, pod l. 29, przechodni dom — dawniej Andriolego.

Pracownia — przy ul. Piekarskiej l. 21. (6386—?) Z wysokim poważaniem

A. KONIEWICZ.

Zarząd browaru w Radziechowie poleca wymienite swe wyroby piwa exportowego i bawarskiego we fiaskach

każdej ilości na składzie handlu Władysława Adamowicza (6385—4—1) w Brodach.

J. WEBER

optyk i mechanik

w Stanisławowie, przy ulicy Sapieżynskiej liczbą 3. Zaopatrzyłem swój

MAGAZYN OPTYCZNY

w wielki wybór rozmaitych przedmiotów optycznych. (6389—6—1)

W szczególności poleca po cenach najtańszych:

Okulary i ewikiery, jakoteż na osobliwą uwagę zasługujące Diaphragma (szkła bez reflexu) w niklowej, srebrnej i złotej oprawie. Lornetki teatralne, binokle wojskowe, dalekowidy, barometry metaowe. Ciepłomierze dla lekarzy, browarów, gorzelni, do mieszkań, okien, oranżerii, łazienek i t. p. Alkoholometry, sacharometry, wagi do spirytusu, cukru, piwa, octu, mleka, nafty i tugu. Mikroskopy, szkła powiększające (lupy), kompas, zegary słoneczne, manometry do kotłów parowych; — również poleca wagi wodne, taśmy miernicze, całówki, maszyny indukcyjne z prądem stałym i przerywanym, baterje elektryczne i stereoskopy. Wszelkie przyrządy do urządzania dzwonek elektrycznych i telefonów do każdego celu znajdują się stale na składzie. Zakładanie dzwonek elektrycznych i telefonów uskuteczniam po cenach najtańszych. **Reperacje optyczne i mechaniczne wykonuję bezzwłocznie i najtaniej. Nadzwyczaj tanio! Dobra sposobność! Aby umożliwić każdemu urządzenie dzwonek elektrycznych w mieszkaniu, niżylem cenę takowych następująco: w miejscu: zaopatrzenie 2 pokoi i kuchni kompletnem urządzeniem (2 tastery ścienne) 14 złr zaopatrzenie 2 pokoi i kuchni kompletnem urządzeniem (2 gruszki ścienne) 13 złr. 50 ct. za każdy dalszy pokój od 1 złr. do 1 złr. 50 ct.**

Urządzenia specjalnie skomplikowane przy nowych budowlach, wedle umowy. Zamówienia na prowincję po cenach najtańszych.

Magazyn moj wytrzyma je wszelką konkurencję!

Kosztorysów i wszelkich tego zawodu dotyczących się wyjaśnień, udzielam bez- (6389-6-1.) zwłocznie i bezpłatnie.

Lwowski Export piwa i wszelkich gatunków wina w butelkach

Lwów, ulica Sykstuska liczbą 8.

rorszerzyłem także w kierunku zastępstwa browaru.

J. E. Hr. Larischa Münnich w Karwinie

i zamówienia w tym kierunku tak na znakomite karwińskie piwo w beczkach, jak i w butelkach przyjmuje i skrupulatnie załatwia. Poleca również Cognac francuski i wysmienity miód staroletni.

Lwowski Export piwa i wina w butelkach.

(6376—4—2)

Zakład zdrojowo kąpielowy klimatyczny

IWONICZ

otwiera sezon dnia 20 maja b. r.

Do znanych i wypróbowanych środków leczniczych Iwonicza przybawają na ten sezon zabiegi hydropatyczne i miesienie. Zakład cały oświetlony, a znaczna część mieszkań zaopatrzona w nowe meble. (6390—4—1)

W czasie od 20 maja do 20 czerwca i do 20 sierpnia są mieszkania zakładowe znacznie tańsze i tylko w tym okresie można uzyskać uwolnienie od taksy zdrojowej.

Lekarzem zdrojowym jest Dr. Kl. Debieki (Lwów, Piekarska 8).

Wszelkie zgłoszenia załatwia: Dyrekcja zakładu.

Od 12 kwietnia b. r. jest taryfa kolejowa dla transportu wody iwonickiej znacznie niższa.

NIE MA OBAWY PRZED PRANIEM!!

Przy użyciu patentowanego mydła z murzynem pierze się 1000 sztuk w pół dniu nienagannie, czysto i pięknie bielizna trwa jeszcze raz tak długo jak przy użyciu innego mydła. Przy użyciu patentowanego mydła z murzynem, bieliznę pierze się tylko raz zamiast trzy razy, i nie używa się szczotek albo bielącego szkodliwego proszku. Przy użyciu patentowanego mydła z murzynem oszczędza się czas, materiał do palenia i siły robocze.

Zupełną nieszkodliwość potwiera świadectwo c. k. rzeczoznawcy, przez sąd hand. ust. p. dr. Adolfa Jollesa. (6386—12—4)

Do nabycia w większych sklepach korzennych.

Główny skład we Lwowie:

A L O J Z Y H Ü B N E R w rynku.

Jeneralny zastępca S. Lapajówker we Lwowie. Kotlarska l. 3

Mydło z Murzynem.

Pierwsza pracownia pomników metalowych

oraz

odlewalnia z metalu cynkowego

HENRYKA BOGDANOWICZA

pracownia i Kantor: przy ul. Piekarskiej l. 13.

we Lwowie

Skład wyrobów plac Bernardyński l.

wykonuje roboty ornamentowe.

oraz wszelkie roboty przy budowlach, pokrycie dachów różnego systemu, szczególnie poleca uprzywielejonane klosety hermetyczne własnego pomysłu, dyplomowane na wystawie higienicznej w r. 1888. i w r. 1892. na wystawie we Lwowie przemysłu budowlanego.

Wanny zwykłe i fotelowe z ogrzewaniem, tusze, wanienki dzielne i nasiadowe.

Pomniki, Krzyże i Latarnie nagrobkowe, **Wieńce metalowe.**

Na żądanie rozseła się cenniki i wzory ilustrowane franko i gratis.

Z poważaniem

HENRYK BOGDANOWICZ

(6174—6—6).

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od 1. lutego 1890 roku wydaje

4⁰/₁₀₀ Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3¹/₂⁰/₁₀₀ Asygnaty kasowa

z 8-dniowem wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4¹/₂ % Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od d. 1. maja 1890. po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

5480 — st.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony).

OSKAR ROSNER

poleca swoje doskonałe drzewo opalowe po najprzystępniejszej cenie.

Skład: przy ulicy Grodeckiej. naprzeciw koszar Ferdynanda.

Całą noc otwarta

Restauracya

TEOFILA TEICHMANA

we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej l.

Poleca każdego czasu wyborne potrawy przyrządzane na świeżem maśle, tudzież wszelkiego rodzaju napoje i znane z dobroci piwo budziejowickie.

Ceny umiarkowane, komfort, usługa szybka!

Lwowskie

Laboratorium Chemiczne

świadectwem z d. 24 marca 1892 do l. 1918, stwierdziło, że jedynie tutaj nieklejone z fabryki

J. W. Niemojowskiego

we Lwowie.

są znakomite i zdrowiu nieszkodliwe.

Do nabycia w sklepach:

S. W. Niemojowskiego

Teatralna 3.

we Lwowie: Jagiellońska 6.

w Krakowie: Sukiennice 28.

oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Zlecenia z prowincji odwrotnie przy 5.000 franco.

Ostrzega się przed licznymi naślądami do wniciami.

(6370—10—3)

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA na MYSZY i SZCZURY

przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik itp.

Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.

Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu. zastosowanie jego proste, skutek zdumiewający.

Wyselki w puszkach, opatrzonych sposobem użycia, po 30, 60 cent. i 1 złr, poczta o 10 ct. więcej, uskutecznią odwrotnie za pobraniem

Skład i laboratorium przetworów chemicznych:

JANA MICHNIKA

mag. farm., w BOCHNI.

Składy w większych aptekach i droguerjach. (6381-6-1.)

W. KANDEL & H. ALLES

przedtem:

JAKÓB HALBER.

Skład towarów bławatnych, jedwabnych i płóciennych

we LWOWIE

plac Krakowski 3., I. piętro.

En detail & en gros.

(6382-2-1.)

Cukiernia!

Fr. NASALSKIEGO

przeniesiona z ul. Akademickiej na Sykstuska.

Poleca Szan. P. T. Publiczności wyborne: cukry, czekoladki, owoce, ciastka, karmelki, lody, ciastka drobne zwane herbatnikami. Kawę, herbatę i czekoladę, oraz wina deserowe jak: Scery Madeira i Malagę. Koniak li tylko francuzki, likiery krajowe; Amsterdamskie i wszelkie inne wyroby w zakresie cukiernictwa wchodzące. (6380—3—1)